



Winy kłamstwa oświęcimskiego

10-12-2001

Dariusz Ratajczak został we wtorek ponownie uznany przez sąd za kłamcę oświęcimskiego. Jednak ze względu na znikomą szkodliwość społeczną czynu postępowanie sądowe umorzono na rok.

Ratajczak, były naukowiec Uniwersytetu Opolskiego, wydał w marcu 1999 r. 350 egz. książki "Niebezpieczne tematy", w której negował m.in. zabijanie Żydów w komorach gazowych w Oświęcimiu. Pisał, że cyklon B stosowano w obozach do dezynfekcji, nie zaś do mordowania ludzi; że łaźnia służyła do kąpeli, nie była miejscem ludobójstwa; że opowiadania ocalałych więźniów, jakoby widzieli gazowanie ludzi, są bezwartościowe.

Prokuratura żądała dla Ratajczaka dziesięć miesięcy ograniczenia wolności, podania wyroku do publicznej wiadomości oraz przekazania 25 proc. dochodów na rzecz muzeum w Oświęcimiu. Oskarżony chciał uniewinnienia, twierdząc, że zreferował bez odautorskiego komentarza poglądy rewizjonistów Holocaustu.

- W ocenie sądu wina i sprawstwo oskarżonego nie budzą wątpliwości - stwierdził sędzia. - We wstępie [jego książki - red.] mamy kilka ciekawych sformułowań, świadczących o tym, że zawarł w niej swój komentarz. Sam mówi: "Mam świadomość ostrych prowokacyjnych ocen mogących wywołać środowiskowe protesty. Wszystko zależy od mocnych nerwów i poczucia humoru". Mówi także: "Myślę, że mam do zakomunikowania moim starszym braciom kilka gorzkich prawd".

Sąd Rejonowy w Opolu stwierdził jednak, że szkodliwość społeczna czynu była minimalna, gdyż w akademickiej księgarni znalazło się zaledwie pięć egzemplarzy książki, z czego tylko dwie sprzedano. Dlatego umorzył postępowanie na rok. Jeśli w tym czasie opolski historyk znów będzie negował Holocaust, to z powrotem trafi przed sąd.

Teraz musi zapłacić 300 zł na rzecz domu dziecka w Tarnowie Opolskim oraz koszty sądowe - 82 zł. Sąd, wydając wyrok, wziął też pod uwagę to, że oskarżony był niekarany, ma dobrą opinię w miejscu zamieszkania i w pracy.

Wyrok nie jest prawomocny. Zarówno Ratajczak, jak i prokuratura zapowiadają apelację

Był to już drugi proces Ratajczaka. Po publikacjach "Gazety", która ujawniła treść książki, przeciwko jej rozpowszechnianiu zaprotestowała dyrekcja Muzeum Oświęcimskiego. Wniosek o ściganie Ratajczaka złożył prof. Witold Kulesza, szef Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Prokuratura oskarżyła Ratajczaka o tzw. kłamstwo oświęcimskie ścigane z art. 55 Ustawy o IPN, za co grożą trzy lata więzienia.

Opolski sąd rejonowy w grudniu 1999 r. umorzył jednak sprawę, uznając, że z powodu niskiej szkodliwości społecznej czyn opolskiego historyka nie był przestępstwem. Od wyroku odwołała się prokuratura. Sam Ratajczak wnosił o uniewinnienie. Sąd Okręgowy w Opolu przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Poleciał sprawdzić pobudki, którymi kierował się Ratajczak, wydając książkę, a także to, czy w tym wypadku można mówić o znikomym stopniu szkodliwości społecznej.

Ratajczak już w pierwszym procesie nie przyznawał się do popełnienia przestępstwa. - Moją intencją i zamiarem było krótkie zreferowanie na podstawie znanej i dostępnej historykom literatury, także w bibliotekach uniwersyteckich, tez stawianych przez tzw. rewizjonistyczną szkołę historyczną - zapewniał. Stwierdził też, że w drugim wydaniu swej książki "jasno i krytycznie ustosunkował się do niektórych tez głoszonych przez rewizjonistów". Przypomnijmy, że tę drugą edycję wydał znany z antysemickich i rasistowskich publikacji Leszek Bubel.

[Gazeta Wyborcza, Maciej T. Nowak, 11 grudnia 2001]

DLA GAZETY:

Prof. Andrzej Paczkowski, historyk z Instytutu Studiów Historycznych PAN:

Wyrok jest częściowo unikowy; uznano popełnienie przestępstwa ale odstąpiono od wymierzenia kary. Osobiście byłbym ostrożny w karaniu za wypowiedzi. Nie wiem, czy to dobre karać za publikację, nawet jeśli nie jest zgodna z prawdą i można na nią znaleźć paragraf. Jestem ostrożny w dawaniu wyroków, ale nie w podejmowaniu polemiki. Warto ją podejmować i pokazywać fałsz. Przeglądałem książkę Ratajczaka, jest kiepska. On nie tyle skłamał, co nierzetelnie wykonał swoją pracę. Jakie są jego rzeczywiste poglądy, nie wiem.

Jerzy Wróblewski, dyrektor Muzeum w Oświęcimiu:

Najbardziej wzburzyło mnie to, co dr Ratajczak napisał, że nie uszanował takiej świętości i że zaprzecza zeznaniom żyjących osób, które w tych obozach były. Nie chciałbym polemizować z wyrokami sądu. Uważam, że Ratajczak robił źle, tym bardziej że był pedagogiem wykładającym na uczelni. Przygotowywał do życia młodych ludzi, którzy za jakiś czas też będą uczyli innych młodych. Szpikował ich jadem.

Prof. Witold Kulesza, szef Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu:

Żeby ocenić orzeczenie sądu, trzeba zbadać, co sąd rozumiał pod pojęciem dobra, które naruszył Ratajczak. W tym przypadku dobro składa się z trzech elementów: pamięci o ofiarach zbrodni ludobójstwa, uczuć członków rodzin pomordowanych oraz pamięci o grupach etnicznych i rasowych. Ustawa chroni uczucia członków rodzin które mają prawo do pamięci. W tym przypadku po raz pierwszy zakwestionowano przemyślową metodę uśmiercania ludzi. Osobiście nie potrafię sobie wyobrazić, by to dobro zostało naruszone w stopniu znikomym.

<http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/winny-klamstwa-oswiecimskiego,266.html>